

AGATA DOMAŃSKA

Ekotrendy ratujące świat – czy to się może udać?

Toniemy w plastiku, który jest dosłownie wszędzie. Już nie tylko zaśmieca, ale wręcz zatrzuwa naszą planetę. Czy możemy z tym faktem coś zrobić?

Każdego dnia ludzie produkują tony odpadów. Dosłownie tony! W samej Polsce w jednym gospodarstwie domowym produkowanych jest ich rocznie 12 mln ton!

Według WWF jedna szósta tych odpadów trafia do lasów lub domowych pieców. Recyklingowi podlega niespełna 14 proc. śmieci. Najgorszy jest plastik. Foliowa reklamówka służy nam średnio przez 12 minut, a potem rozkłada się przez 400 lat! Plastikowa butelka jeszcze dłużej. Podobno najwięcej śmieci produkują Japończycy, zaś drugie miejsce zajmują Amerykanie. Europejczycy są od nich nieco lepsi, ale i tak produkowana przez nich ilość śmieci liczona jest w milionach ton. Efektem tego są: powiewające na gałęziach krzewów reklamówki; wyrzucane na brzeg morza wieloryby, które umarły z głodu, bo w ich żołądkach było tyle śmieci, że nie mogły już nic zjeść; żółwie, które myślą pływające w wodzie reklamówki z meduzami, przez co je zjadają, a następnie konają w męczarniach. Według ONZ każdego roku w oceanach ginie przez śmieci prawie milion morskich zwierząt! W końcu i my padliśmy ofiarą plastiku. Jak poinformowali naukowcy podczas 26. Europejskiego Tygodnia Gastroenterologicznego, jego cząsteczki (tzw. mikroplastik) można znaleźć w odchodach ludzi z całego świata. Nie wiadomo jednak, jak bardzo może się on okazać szkodliwy, dlatego człowiek postanowił w końcu coś z tym zrobić!

Z zalewającym nas plastikiem można walczyć na trzech poziomach: instytucjonalnym, organizacyjnym i indywidualnym.

Poziom instytucjonalny to wszystkie decyzje ogórne podejmowane przez rząd lub zarządy poszczególnych miast czy gmin. Przykładem takiego działania jest decyzja o obowiązkowej segregacji śmieci albo wprowadzenie obowiązku opłaty za reklamówki w sklepach. W planach jest również kaucja za plastikowe butelki, a niektóre miasta (np. Kraków) już eksperymentują z automatami, w których można zwracać butelki PET, zaś inne (np. Warszawa) mają to w planach na najbliższą przyszłość.

O poziomie organizacyjnym mówimy wtedy, gdy np. sieć supermarketów podejmuje decyzję o tym, że warzywa

będą pakowane w... liście, a nie plastik. Taką decyzję podjęła sieć handlowa Rimping w Tajlandii – warzywa w tych marketach są zawijane w liście bananowca. Nie dość, że jest to ekologiczne, to jeszcze bardzo ładnie wygląda – prawie jak prezent! W Polsce sklepy Tesco sprzedają za kilkanaście złotych mocne materiałowe torby, które są dożywotnio i nieodpłatnie wymieniane na nowe, gdy się zużyją. Z kolei organizatorzy maratonu w Londynie podawali uczestnikom wodę nie w plastikowych kubkach, a w specjalnych kapsułkach, których biościanki zostały wytworzone z wodorostów. Taki sam plan ma organizator przyszłorocznego maratonu we Wrocławiu.

Coraz więcej osób na co dzień bierze udział w wyścigu o czystą planetę. Materiałowe torby wielorazowego użytku to już codzienny widok. Modne staje się też picie kranówki, a wiele knajp serwuje ją za darmo. Miłośnicy wody z bąbelkami przerzucają się na syfony, które za kilka złotych wymieniają na pełne, a puste są znów nabijane. Zwiększa się również świadomość, że przedmioty należy naprawiać, a nie wyrzucać i kupować nowe. Powstają takie inicjatywy jak kawiarenki naprawcze, gdzie można poprosić o pomoc w naprawieniu jakiegoś sprzętu, zamiast go wyrzucić i kupić kolejny. Ludzie robią też własne woskowijki (nasączone woskiem materiały), by pakować drugie śniadanie do pracy i nie używać jednorazowych woreczków. Ruchy zero waste i foodsharing uczą ludzi, jak nie marnować niczego – od opakowań po nadmiar żywności. I coraz więcej osób rozumie, że potrzebujemy nie garstki zapaleńców żyjących w zgodzie z ekologią, ale milionów, które zrobią to może nie idealnie, ale po prostu to zrobią. •



Zdjęcie: Adobe stock